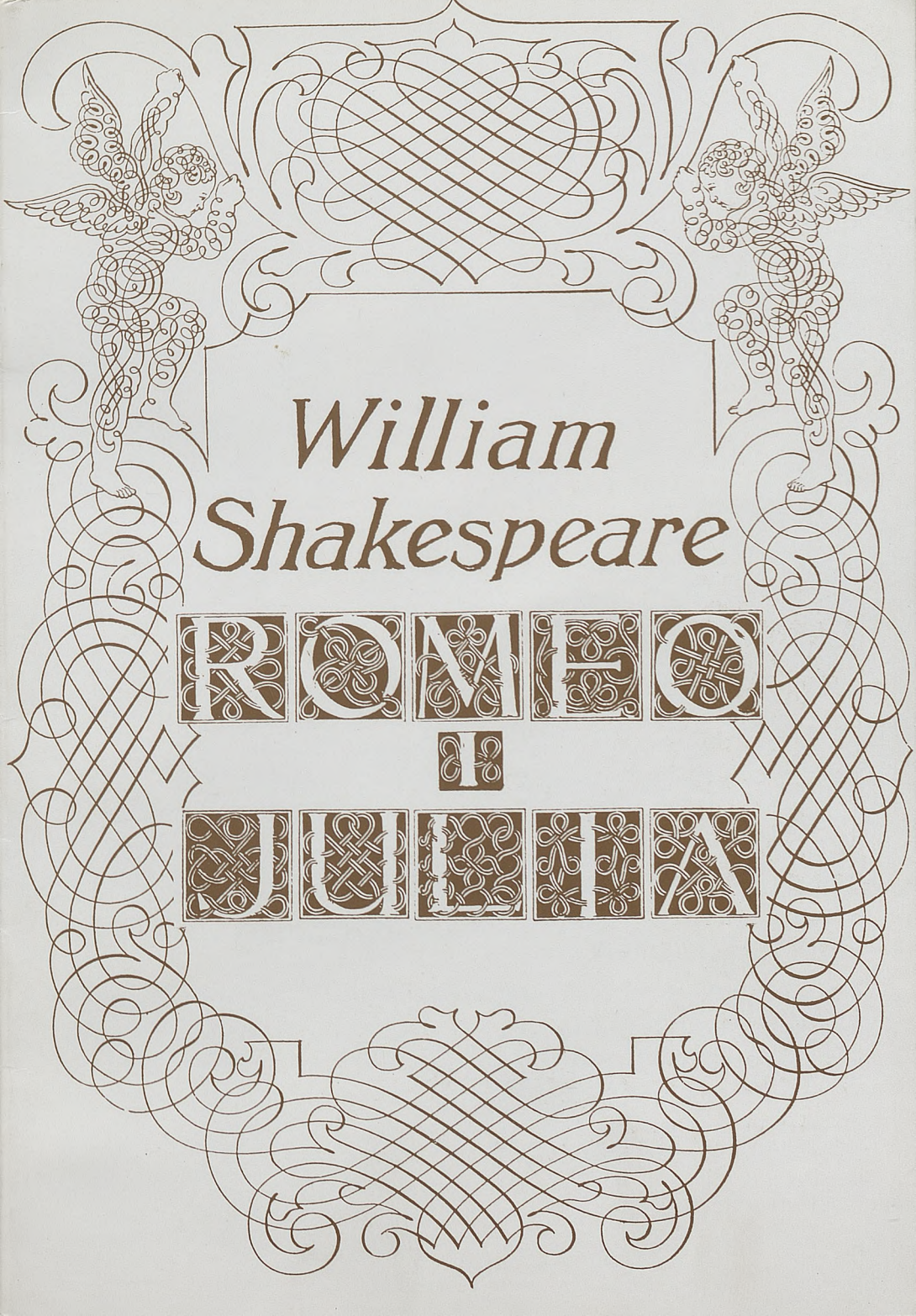


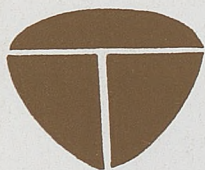


*William
Shakespeare*

ROMEO

II

JULIUS



**TEATR LUDOWY KRAKÓW
— NOWA HUTA**

Dyrektor

JERZY FEDOROWICZ

Z-ca Dyrektora d/s administracyjno-technicznych

JERZY MEISSNER

Z-ca Dyrektora d/s koordynacji artystycznej

ELŻBIETA MACH

Kierownik literacki

JOANNA OLCZAK-RONIKIER

Kierownik muzyczny

KRZYSZTOF SZWAJGIER



SAMUEL JOHNSON

... może oprócz Homera niełatwo by wskazać kogoś autora, który by tyle co Szekspir stworzył, tak udoskonał uprawiane gatunki i tyle nowego przekazał swoim czasom i krajowi. Kształt, postaci, język i sceniczność dramaturgii angielskiej wszystkie są z niego”.

SAMUEL TAYLOR COLERIDGE

Miłość jest pragnieniem całej istoty, aby zjednoczyć się z czymś lub kimś, nieodpartą potrzebą dopełnienia w najdoskonalszy sposób, jaki dopuszcza natura i nakazuje rozum.

Każdy wzniosły umysł, zarówno kobiecy, jak i męski, musi czuć się sam z siebie niedoskonały i niedostateczny nie tylko jako stworzenie, lecz również jako istota moralna. Jakże wspaniałe rozwiązanie znalazła na to Opatrzność, czyniąc to, co jest nam niezbędne, krokiem na drodze do wyższego i szlachetniejszego stanu! Twórca zrzucił, że jedna istota posiada cechy, jakich brak jest drugiej, i związek obydwóch jest najpełniejszym ideałem ludzkiego charakteru. Połączenie dwóch przeciwieństw stanowi zawsze tajemnicę wielkiej, nieskażonej doskonałości. Któż w pojedynkę odważy się chęłpić, że sam sobie wystarcza? W poezji połączenie namiętności z porządkiem tworzy doskonałość, tym bardziej się tak dzieje w moralności, a jeszcze bardziej w jedynej i wyłącznej więzi płci.

Miłość, w przeciwieństwie do głodu, nie jest zwykłym egoistycznym apetytem, jest to umiejętność kojarzenia. Głodny dzikus jest jak zwierzę, które myśli o zaspokojeniu żołądka; gdy tymczasem, pierwszą oznaką miłości stanowi kojarzenie uczucia z każdym obiektem w przyrodzie. Drzewa szepczą, róże roztańczają woń, słowiki śpiewają, mało tego — samo niebo łączy swój uśmiech z uczuciem prawdziwej i czystej miłości. Nadaje ona każdemu twórcowi przyrody moc serca, bez której byłyby one rzeczywiście bezduszne.

Szekspir opisywał to uczucie w różnych sytuacjach i odmianach, poczynając — naturalnie — od miłości młodych. Czy rozpoczyna sztukę tym, że Romeo i Julia zakochują się w sobie od razu, od pierwszego wejrzenia, jak mógłby oczekiwać zwykły śmiertelnik? Oczywiście, że nie: wiedział, co i jak chce osiągnąć. Miał zamiar przedstawić rozwój miłości i zaczyna od początku — od owego uczucia niedoskonałości, tęsknoty do połączenia się z czymś cudownym. Romeo zakochał się w idei powstałej w jego umyśle, a potem jak gdyby uznał pierwszą żywą istotę płci przeciwnej za wyposażoną w przymioty, których pragnął. Wydaje mu się, że jest zakochany w Rozalinie, kiedy naprawdę zakochany jest tylko we własnej idei. Odczuwał potrzebę miłości, bez której nie może się obyć żaden szlachetny umysł. I wtedy nasz poeta, nasz poeta, co tak dobrze zna ludzką naturę, przedstawia go Julii i sprawia, że ich miłość jest nie tylko gwałtowna, lecz i trwała (ludzie ciemni i beźmyślni wyśmiewali się z tego powodu z Szekspira). Romeo od początku przedstawiony jest w stanie jak najbardziej podatnym na miłość, toteż widząc Julię zapada na tę chorobę.

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na pewną właściwość Szekspira, który charakteryzuje człowieka głębokiego umysłu i wielkiego geniuszu. Weszło w zwyczaj pomijać w jego dramatach pewne wydarzenia, jakich nie można bez trudu wyjaśnić przy pomocy kilku słów użytych przez poetę; pomijają je bez troski i twierdzić, że są to sprawy niedostępne zarówno dla zwykłego człowieka, jak i dla nauk filozoficznych, coś w rodzaju terra incognita dla odkrywców — ogromnego oceanu do późniejszych badań. Inni traktowali takie ustępy jako przeczucia i błyski czegoś, co obecnie nie istnieje, podobne do uświęconych fragmentów starożytnej świątyni, której wszystkie części są piękne, mimo, że ich wzajemne powiązania są nieznanne. Szekspir znał ludzki umysł i jego najdrobniejsze i najszybsze działania, dlatego też nigdy nie wprowadzał słowa czy myśli na próżno lub bez sensu; jeżeli go nie rozumiemy, to tylko nasza wina lub wina kopistów i drukarzy; jednak badanie i opanowanie skromnego zapasu wiedzy, jaką się posługiwał, często umożliwia nam odkrycie i wyjaśnienie tego, co miał na myśli. Szekspir nigdy nie pisał na chybił trafił ani też nie charakteryzował postaci i jej zachowania przypadkowo; najmniejsza cząsteczka jego psychiki bardzo często daje nam klucz do tej najdoskonalszej prawdziwej i konsekwentnej całości.

tłum. Alicja Skarbińska



HEINRICH HEINE

DZIEWCZĘTA I KOBIETY SHAKESPEARE'A

Bohaterem tego dramatu nie jest wymieniona para ludzi, lecz sama miłość. Widzimy tu miłość młodzieńczo zuchwałą, stawiającą opór wszelkim wrogim okolicznościom, przewyciężającą wszystko... Nie lęka się ona bowiem w zaciętej walce szukać ucieczki w najstraszniejszym, lecz najpewniejszym sprzymierzeńcu, w śmierci. Miłość sprzymierzona ze śmiercią to siła nie do pokonania. (...)

Nie ośmielam się w najmniejszym stopniu ganić Shakespeare'a, chciałbym jedynie wyrazić zdziwienie, że kazał on swojemu bohaterowi najpierw odczuwać namiętą miłość do Rozaliny, zanim przywiódł doń Julię. Mimo że Romeo oddaje się tej drugiej miłości bez reszty, pozostaje jednak w jego duszy pewne powątpiewanie, które przejawia się w ironicznych zwrotach i nierzadko przypomina Hamleta. Czy może u mężczyzny druga miłość jest silniejsza właśnie dlatego, że wówczas łączy się ona z jasną świadomością? Dla kobiety druga miłość nie istnieje. Jej natura jest zbyt delikatna, żeby mogła znieść po raz drugi ten najstraszliwszy kataklizm sercowy. Przyjrzyjcie się Julii! Czy byłaby w stanie raz drugi przeżyć owe pełne egzaltacji rozkosze i okropności, wychylić po raz drugi ten straszny kielich, stawiając czoło wszelkiej trwodze? Sądzę, że wystarczył jej pierwszy raz. Szczęśliwa biedaczka, czysta ofiara wielkiej namiętności!

Julia kocha po raz pierwszy, kocha w pełnym zdrowiu ciała i duszy. Jest ona pączkiem róży, który właśnie na naszych oczach zostaje rozbudzony pocałunkiem Romea i rozwija się w młodzieńczym przepychu. Co to jest miłość — nie uczyła się tego z ksiązek ani świeckich, ani też religijnych; powiedziało jej to słońce, potwierdził księżyc i jak echo powtórzyło jej to własne serce, kiedy nocą sądziła, że nikt jej nie podsłucha. Ale Romeo stał pod balkonem, usłyszał, co mówiła, i uwierzył jej słowom. Miłość Julii to prawda i zdrowie.

(1838)

tłum. Zbigniew Krawczykowski

Cyprian Kamil Norwid

TĘCZA

(fragment)

III

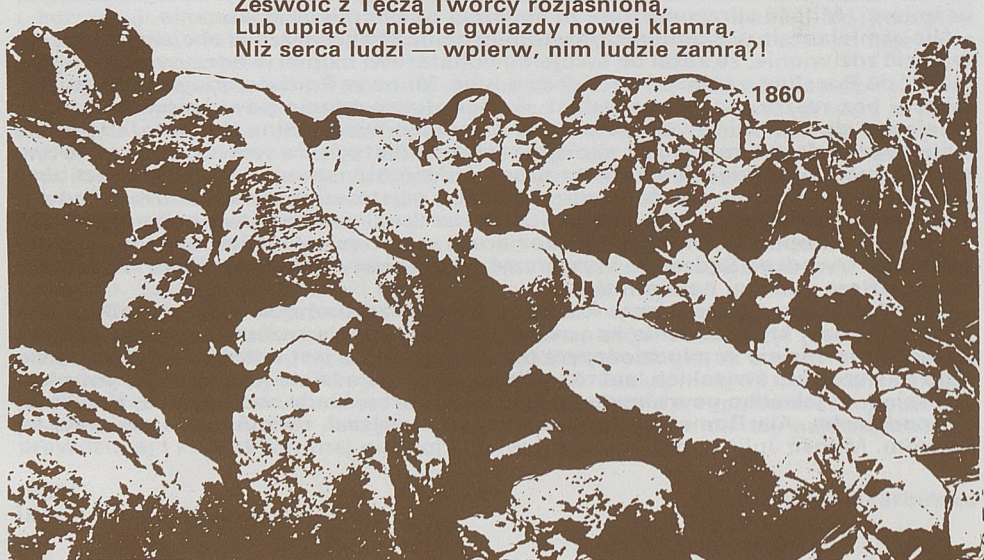
A ludzie?... ludzi legenda jest inną;
Tę — w ziemi laurów, za Werony bramą,
Słyszałem — ówdzie stała się już gminną,
Gdy indziej Szekspir swą rozniósł ją dramą,
I każdy dzisiaj wie — ze słów poety,
Kto Montekowie są, kto Kapulety...

Zamków dwóch gruzy powyłamywanych
Po obu stronach sterczały przede mną,
Jako jędz dwojga kły nieprzejdanych;
W powietrzu ciężko było — w górze ciemno;
Burzy, zdawało się, że spadnie nawał
Kłać pychę rodów i waśni domowe,
A piorun, wyznam, że mi nie dostawał,
i obracałem ku niebiosom głowę,
Wietrząc siarczanych tchnień żółtawe światło,
Co dwóm ruinom tym służyło za tło.

Lecz w chwili właśnie, gdy już, już mniemałem,
Że burza wielkim uderzy nawałem,
Góry — że echa gromowe rozjęczą,
Ironii jakaś siła niezgadniona
Zamków dwóch szczyty... uwieńczyła — Tęczę!
A jam pomyślił: tu — kłamie i ona!...

Czyż łatwiej, łatwiej planetę zwaśnioną
Zeswoić z Tęczą Twórcy rozjaśnioną,
Lub upiąć w niebie gwiazdy nowej klamrą,
Niż serca ludzi — wpierw, nim ludzie zamrą?!

1860



Cyprian Kamil Norwid

W WERONIE

1

Nad Kapuletich i Montekich domem,
Spłukane deszczem, poruszone gromem,
Łagodne oko błękitu —

2

Patrzy na gruzy nieprzyjaznych grodów,
Na rozwalone bramy do ogrodów,
I gwiazdę zrzuca ze szczytu —

3

Cyprysy mówią, że to dla Julietty,
Że dla Romea, ta łąza znad planety
Spada — i groby przecieka;

4

A ludzie mówią, i mówią uczenie,
Że to nie łązy są, ale że kamienie,
I — że nikt na nie nie czeka!

1854



WILLIAM SHAKESPEARE

SEN NOCY LETNIEJ

(fragment)

Niestety! wiem to z ksiąg i opowieści:
Prawdziwa miłość nie zna gładkiej drogi;
Przeszkodą bywa jej nierówność rodu...

(.....)

Albo różnica wieku zakochanych...

(.....)

Albo przez bliskich narzucony wybór...

(.....)

Albo, gdy wybór zrodził się z uczucia,

Wojna, choroba, śmierć staje na drodze

I czyni miłość ulotną jak dźwięk,

Przemijającą jak sen, nieuchwytną

Jak cień, nietrwałą niczym błyskawica

W smolistej nocy — gwałtowne rozdarcie

Zasłon kryjących niebiosą i ziemię,

Olśnienie, które, zanim człowiek zdąży

Krzyknąć „Spójrz!”, niknie w głodnej paszczy mroku.

Tak gaśnie każda żywa jasność świata.

(tłum. Stanisław Barańczak)

Dobromiła Olewicz-Biel ZAKOCHANI



HENRYK ZBIERSKI

WILLIAM SHAKESPEARE

Przywołując tu opis miłości dany przez Lizandra w „Śnie nocy letniej”, tę „definicję” miłości romantycznej samego Shakespeare’a, stwierdzić należy, że miłość Romea i Julii nie tylko całkowicie tej definicji odpowiada, ale stanowi najdoskonalszy jej miłości wzorzec. Czy cała sztuka jest w pełni wyrazem aprobaty romantyzmu ze strony Shakespeare’a? Nie ma wątpliwości, że prawdziwie romantyczna, w kategoriach romantyzmu elżbietańskiego, jest miłość Romea do Rozaliny. Ma ona charakter „trubadurski”, a ściślej mówiąc „odbyła się” według wszelkich reguł amour courtois. Podobny charakter ma pierwsza wymiana zdań pomiędzy Romeem a Julią na balu u Kapuletów, układająca się, tak jak trzeba, w sonet. W rozmowie tej, będącej przyjętą w eleganckim towarzystwie formą flirtu, padają w każdym wierszu słowa zaczerpnięte z religii. To właśnie owa „religia miłości” umiejscawia początek znajomości Romea i Julii w konwencjach amour courtois. Błędem jednak zasadniczym jest pogląd, że cała sztuka stanowi wytwór tej specyficznej formy kultury dworskiej. Funkcją urealnienia miłości dwójga młodych jest ich odejście od konwencji. Poezja zawarta w wypowiedziach kochanków pozostaje jednak romantyczna w innym, mniej związanym z epoką sensie. Jest to jakby romantyzm ponadczasowy, wybiegający ku lirycie miłosnej wielkich poetów romantycznych początków dziewiętnastego wieku i rozsadzający ramy współczesnych autorowi konwencji.

To jeszcze jednak nie daje pełni obrazu. Przede wszystkim cynizm Merkucja jest jakby ową struną, która miesza harmonię całego instrumentu, podobnie, tylko w innym sensie niż w koncercie Jankiela. Merkucjo, zdecydowane przeciwieństwo Romea, to rzecznik antyromantycznego stanowiska w sprawach miłości, stanowiska, którego paralela mieści się nie gdzie indziej jak w sonetach Shakespeare’a! Jaki stąd wniosek? Shakespeare nie jest w „Romeo i Julii” doskonałym i pełnym romantykiem. Sztuka ta, tak daleka od dwuwymiarowości, od romantycznego „przesłodzenia”, odegrana w całości, wraz z obscenicznymi atakami Merkucja na miłość romantyczną, na zbyt idealizujący stosunek mężczyzny do kobiety, co wyraża się głównie atakiem Shakespeare’a na Petrarke (poprzez Merkucja), została nacechowana podwójną żywotnością: dla romantyków i dla tych, których nie razi w niej rubaszny nieraz, a zawsze wysoce dowcipny erotyzm o „naturalistycznym” charakterze, mogący oburzać jedynie przysłowiową „ciotkę” literatury. Nie jest on zresztą nie na miejscu w sztuce o miłości. Objawia go także Julia w scenie balkonowej i w monologu zaczynającym się od słów „Pędźcie, rumaki o kopytach z ognia...” W sumie jednak, Shakespeare przedstawiając zdecydowanie romantyczną historię, jak miłość Romea i Julii, ukazał także „drugą stronę medalu”, jaką jest seks bez szczytnych uczuć miłości; musiał jednak zabić Merkucja, aby ten nie zabił jego sztuki — najwspanialszego poematu o miłości, jaki zna literatura światowa.

Warszawa 1988



William Shakespeare
ROMEO I JULIA

(Romeo and Juliet)

przekład: **Stanisław Barańczak**

reżyseria **KRZYSZTOF ORZECOWSKI**

scenografia **ELŻBIETA KRYWSZA**

muzyka **STANISŁAW RADWAN**

choreografia **AGNIESZKA ŁASKA**

układ pojedynków **RYSZARD RUTKOWSKI**

asystent reżysera **PIOTR PIECHA**

OBSADA:

Escalus, książę Werony **TADEUSZ SZANIECKI**

Parys, młody hrabia, krewny księcia **PIOTR PILITOWSKI**

Montecchi **ZBIGNIEW HORAWA**

Capuletti **SŁAWOMIR SOŚNIERZ**

Capuletti II, starzec z tejże rodziny **ZDZISŁAW KLUCZNIK**

Romeo, syn Montecchiego **PIOTR URBANIAK**

Merkucjo, krewny księcia i przyjaciel Romea **ROMAN GANCARCZYK**

Benvolio, bratanek Montecchiego **TOMASZ SCHIMSCHEINER**

Tybalt, bratanek pani Capuletti **ROLAND NOWAK**

Ojciec Laurenty, franciszkanin **RAFAŁ DZIWIŚ**

Brat Jan, franciszkanin **TOMASZ POŻNIAK**

Baltazar, sługa Romea **KRZYSZTOF GADACZ**

Abraham, sługa Montecchiego **PIOTR PIECHA**

Samson, sługa Capulettich **ANDRZEJ FRANCZYK**
Grzegorz, sługa Capulettich **KRZYSZTOF GÓRECKI**

Piotr, sługa Marty **WŁADYSŁAW BUŁKA**

Dowódca straży **JANUSZ SYKUTERA**

Muzykant I **ANDRZEJ GAZDECZKA**

Muzykant II **PIOTR PIECHA**

Muzykant III **TOMASZ POŻNIAK**

Sługa Parysa **PIOTR PIECHA**

Pani Montecchi **ZDZISŁAWA WILKÓWNA**

Pani Capuletti **BARBARA SZĄŁAPAK**

Marta, piastunka Julii **EWELINA PASZKE**

Julia, córka Capulettich **DOMINIKA BEDNARCZYK**
(studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego)

Obywatele Werony: **EWA CZAJKOWSKA,**

KATARZYNA GŁADYSZEK,

BEATA SCHIMSCHEINER,

BARBARA STESŁOWICZ,

MAJA WIŚNIEWSKA,

ZBIGNIEW GORZOWSKI,

MARIAN JASKULSKI (gościnnie)

inspicjent — **Dariusz Leszczyński**

sufler — **Ewa Kursa**

PREMIERA MAJ 1992



MARIA KONOPNICKA

W WERONIE

Do ołtarza miłości pielgrzymuję cicha,
Płomień niosąc na ustach, a w sercu tęsknotę;
Na drogę moją słońce rzuca róże złote,
W młodocianych winnicach przelotny wiatr wzdycha:
— O Giulia!

Z daleka idę. Brzozy te białe, co stoją
I płaczą w kraju moim, szeptały o tobie,
A słowik, co dziś śpiewa tu, na twoim grobie,
Namiętne pieśni rzucał w bezsenną noc moją,
— O Giulia!

Drogę do ciebie wskazało mi drżenie
I szmery pocałunków w powietrzu uśpionem,
I róża ta, co płonie rozchylonym łonem,
I od skrzydeł gołębic padające cienie,
— O Giulia!...

Więc tutaj, jak zraniony ptak, tęsknymi loty
Dążyłam, by o kamień oprzeć senną głowę
I śnić wonie jaśminów, noce księżycowe
I czuć dreszcze i żart tajemnej pieszczoty,
— O Giulia!...

Lecz błagam, chciej przebaczyć samotnej pątnicy,
Że zamiast kwiecica, zamiast weselnego pienia
Do grobu twego niosę zadumę milczenia
I czoło pochylone, i żar łez w źrenicy...
— O Giulia!...

ADAM JAŚKOW JULIE '92

Gdy dyrektor Teatru Ludowego w Krakowie Jerzy Fedorowicz rozpoczął poszukiwania Julii do przygotowywanej inscenizacji dramatu Szekspira nie przypuszczał, jakie wzbudzi zainteresowanie. Wspólnie z reżyserem Krzysztofem Orzechowskim postanowili obsadzić w tytułowej roli normalną polską nastolatkę. Liczyli, że na eliminacje zgłosi się kilkadziesiąt dziewcząt, z których wybiorą dwie.

W poniedziałek, 9 grudnia o godz. 16.00 w holu teatru zjawili się ponad dwieście dziewcząt z rodzicami, koleżankami, kolegami. Jak się potem okazało, większość z nich miała już za sobą mniej lub bardziej amatorskie próby teatralne. Najmłodsza miała 13 lat, najstarsza 22. Tyle kandydatek, ile zgłosiło się w krakowskim teatrze nie zgromadził jak dotąd żaden konkurs piękności. Czyżby więcej dziewcząt chciało być aktorkami niż misskami?

Każda z dziewcząt miała tylko parę minut, by wywrzeć korzystne wrażenie na oceniających je panach. Jedna za drugą wchodziły na oświetlone silnym reflektorem podium, mówiły parę słów o sobie i wszystko się decydowało.

Tuż po siódmej wieczorem trzydzieści dziewcząt czekały próby z aktorem Piotrem Urbaniakiem, który będzie grał Romea. Nie wszystkie dziewczęta były nim zachwycone: — E, taki Romeo, prędzej Don Kichot.

Romeo (25 lat)) Tu jest dużo dziewcząt — powiedział — niestety w tym tłumie nie znalazłem żadnej, która podbiłaby serce...

A Julie?

Magda (16 lat, V LO) — Moja matka nie chce, żebym była aktorką, ale powiedziała mi o eliminacjach. Sama postać Julii niezbyt mi się podoba, jest taka wzniosła i słodka. Ja widziałabym ją nieco inaczej. Moja Julia byłaby dowcipna i weselsza, nie byłaby może heroiczna, ale byłaby bardziej ludzka. Nie byłam nigdy nieszczęśliwie zakochana, ale potrafiłabym oddać uczucia Julii. Myślę, że mając 14 lat szekspirowska Julia była bardziej dojrzała niż większość dzisiejszych nastolatek.

Anna (15 lat, I prywatne LO) — Interesuję się tańcem, poezją, a te eliminacje traktuję jako zabawę. Gdyby szukano kogoś do innej roli też bym się zgłosiła. Mam doświadczenie, bo wielokrotnie kochałam się nieszczęśliwie. Mieszkam poza tym na osiedlu w bloku i mam swój balkon. Mój ostatni chłopak przychodził czasem pod niego, ale nie śpiewał i nie mówił wierszy. Wołał mnie tylko po imieniu, albo gwizdał, wtedy wychodziłam. Myślę, że Julia nie wychodziłaby, gdyby na nią gwizdano.

Joanna (18 lat LO przyjechała z Wrocławia). Przyjaciół przysłał jej wycinek z krakowskiej gazety, z którego dowiedziała się o poszukiwaniu Julii. — Należę do szkolnego kółka teatralnego, chcę się sprawdzić, czytałam Szekspira. Będę próbowała dostać się do PWST. Nie byłam jeszcze nieszczęśliwie zakochana.

Joanna (18 lat, III LO w Tarnowie) — Jestem niepoprawną romantyczką. Byłam nieszczęśliwie zakochana w zeszłym roku w zupełnie nieodpowiednim człowieku, wszystko przepadło. Teraz bardzo chciałabym zagrać Julię, ale chyba nie chciałabym zostać aktorką. Ten zawód bardzo niekorzystnie wpływa na kobiety, widać to po aktorkach...

(...)

Wielokrotne próby w teatrze sprawiły, że tylko sześć dziewcząt pozostało z nadziejami na sukces. Spośród nich reżyser wybrał dwie: Dominikę Bednarczyk i Ewę Łacny. Okazało się jednak, że są to dwie diametralnie różne Julie, do dwóch różnych inscenizacji. Dlatego Ewa, która mniej odpowiada reżyserskiej wizji, zagra w przedstawieniu amatorskim, przygotowywanym równoległe do prawdziwego.

A oto co Julia 92 powiedziała o sobie:

Mam 19 lat i jestem studentką prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zaczęło się wszystko od warsztatów teatralnych, choć była to raczej zabawa w teatr. Dopiero później, gdy znalazłam się w Międzyszkolnym Studio Teatralnym przy V LO w Krakowie, zrobiło się poważniej. Przygotowaliśmy tam spektakl oparty na „Magii Grzechu” Calderona. Na Festiwalu Teatrów Amatorskich otrzymaliśmy wyróż-



Dobromiła Olewicz-Biel PORTRET DZIEWCZYNY

nienie, a ja dostałam nagrodę za główną rolę. To ostatecznie przekonało mnie do zostania aktorką. Rodzice nie byli zachwyceni i starali mi się to wyperswadować. Niestety, nie udało mi się w tym roku przebrnąć przez egzaminy krakowskiej PWST. Będę jednak próbować dalej, na prawie jestem teraz tymczasowo. Na eliminacje do Teatru Ludowego zgłosiłam się jednak bardziej dlatego, że chciałam zostać Julią. Bardzo mi się podoba, czuję, że jest mi bliska i trochę do mnie podobna. Jest w niej trochę z kobiety, trochę z dziecka. Jest subtelna, ale bardzo stanowcza — dla swojej miłości przeciwstawiła się całemu światu. Myślę, że jestem teraz podobnie jak ona — już nie dziewczynką, a jeszcze nie kobietą. Na scenie dojrzewałabym razem z nią. Wcale nie uważam, że Julia była nieszczęśliwie zakochana. To, że spotkał ją tragiczny koniec, to nie jest wina miłości, a okrutnego świata.

HALINA POŚWIATOWSKA

★ ★ ★

Jestem Julią
mam lat 23
dotknęłam kiedyś miłości
miała smak gorzki
jak filiżanka ciemnej kawy
wzmogła rytm serca
rozdrażniła
mój żywy organizm
rozkołysała zmysły

odeszła

Jestem Julią
na wysokim balkonie
zawisała
krzyczę wróć
wołam wróć
plamię
przygryzione wargi
barwą krwi

nie wróciła

Jestem Julią
mam lat tysiąc
żyję —

1958



AGNIESZKA OSIECKA

KOCHANKOWIE Z KAMIENNEJ

Oczy mają niebieskie i siwe,
dwuzłotówki w kieszeniach na kino,
żywią się chlebem i piwem,
marzną im ręce zimą.

Kochankowie z ulicy Kamiennej
pierścionków, kwiatów nie dają,
kochankowie z ulicy Kamiennej
wcale Szekspira nie znają,—
kochankowie z ulicy Kamiennej...

Wieczorami na schodach i w bramach
dotykają się ręce spierzchnięte,
trwają tak czasem do rana,
kiecki są stare i zmięte.

Kochankowie z ulicy Kamiennej
tramwajem jeżdżą w podróże,
kochankowie z ulicy Kamiennej
boją się gliny i stróża —
kochankowie z ulicy Kamiennej...

Aż dnia pewnego
biorą pochodnie,
w pochód ruszają
brzydcy i głodni
„Chcemy Romea —
drą się dziewczyny —
my na Kamienną już nie wrócimy!”
„My chcemy Julii —
wrzeszczą chłopaki —
dajcie nam Julię —
zbiry, łajdaki...”

Idą i szumią,
idą i krzyczą.
Amor szmacyany płynie ulicą...

Potem znów cicho, potem znów ciemno,
potem wracają znów na Kamienną.

W REPERTUARZE:

Witold Gombrowicz

IWONA, KSIĘŻNICZKA BURGUNDA

reż. Jerzy Stuhr

scen. Jan Polewka

Hans Christian Andersen

KRÓLOWA ŚNIEGU

reż. Włodzimierz Nurkowski

scen. Anna Sekuła

William Shakespeare

POSKROMIENIE ZŁOŚNICY

reż. Jerzy Stuhr

scen. Elżbieta Krywsza

Mario Castellacci

Michele Paulicelli

FORZA VENITE GENTE — BRAT FRANCISZEK

musical

reż. Andrzej Jamróz

scen. Maciej Jaszkowski

opr. muz. Jerzy Kluzowicz

Pierre Corneille — Stanisław Wyspiański

CYD

reż. Włodzimierz Nurkowski

scen. Anna Sekuła

**Materiały budowlane najwyższej jakości ofiarowuje Teatrowi Ludowemu
w sezonie 1991/92 firma BUMA Kraków, ul. Sielska 14**



Kierownik techniczny

ZENON MACIAK

Oświetlenie

LUDWIK KOLANOWSKI

KRZYSZTOF SYŚŁO

akustyka

TADEUSZ MIKOŁAJCZYK

rekwizytor

ZDZIŚŁAW KOWZUŃ

brygadier sceny

RYSZARD ŚWISTAK

kierownik pracowni krawieckiej damskiej

KRYSTYNA SZCZEPANIK

kierownik pracowni krawieckiej męskiej

ANTONI FOLFASIŃSKI

pracownia perukarska

ELWIRA JARGOSZ, LIDIA JARGOSZ-PORĘBA

pracownia modniarska

EWA ENGLERT-SANAKIEWICZ

prace modelatorskie i malarskie

BRONISŁAWA i EDWARD SOLECCY

prace stolarskie

TOMASZ ISTRATI

prace ślusarskie

ADOLF RADOŃ

Organizacja widowni: kierownik **WŁODZIMIERZ BRODECKI** prowadzi sprzedaż biletów, przyjmuje zamówienia indywidualne i zbiorowe codziennie w godz. 9.00 — 16.00 tel. 43-71-01, 44-27-66

redakcja programu

JOANNA WOŹNIAK

opracowanie graficzne programu:

DOBROMIŁA OLEWICZ-BIEL

